

NOWY CZAS

KATOWICE

Miełckiego nr. 8

Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

„Wspólnotę Interesów” przejmie rząd?

Dziś przyjeżdża komisja ekspertów

Jak się dowiadujemy, przyjeżdża dziś na Śląsk komisja ekspertów, powołana przez przedstawicieli banków wierzycielskich. Wspólnoty Interesów dla dokonania szacunku wszystkich obiektów i urządzeń, tego jednego z największych koncernów przemysłowych w Europie.

W komisji ekspertów będzie również uczestniczył

w charakterze rzeczoznawcy

delegowany przez polską grupę wierzycieli, a zwłaszcza Ministerstwo Skarbu

profesor Rose z Kanady,

który bawi na studiach socjologicznych w Polsce. Zadaniem komisji ekspertów będzie zbadanie wartości rynkowej

urządzeń i nieruchomości

w związku z postępowaniem układowym. Od wyników ekspertyzy i wysokości szacunku uzależniona jest redukcja długów Wspólnoty.

W obecnej sytuacji gospodarczej i analogicznie do tendencji obserwowanych w innych krajach Europy

wyduje się nam wskazanem,

by państwo polskie po obniżeniu zobowiązań Wspólnoty Interesów zapewniło sobie decydujący wpływ na losy i politykę tego koncernu.

Z jednej bowiem strony, państwo już ze względu na potrzeby obrony kraju musi mieć tak jak się to dzieje w innych krajach kontrolę nad przemysłem hutniczo-żelaznym, z drugiej strony zaś skutkiem zmiany warunków życia handlowego nie można sobie wyobrazić utrzymania ruchu i bytu tych zakładów z wykluczeniem bezpośredniej czy pośredniej ingerencji państwa w formie zamówień własnych lub gwarancji kredytowych, czy starań dyplomatycznych i innych, o uzyskanie zamówień państw obcych, bądź za gotówkę, bądź w drodze kompezacyjnej.

Rozważanie takie byłoby po myśli interesów zarówno państwa, jak i obecnego głównego fkeyjnego, czy też faktycznego) akcjonar-

rusza tego koncernu, p. Flicka, któremu nie może być obojętnem, że właścicielem pakietu większości akcji koncernu Huty Połkój stał się Bank Gospodarstwa Krajowego, a więc pośrednio państwo polskie.

Wycieczka górników z Rudy rozbiła się pod Skoczowem 13 osób rannych

Z Cieszyna donoszą: W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano nadrodze w Wiśnicy koło Skoczowa, wydarzyła się katastrofa auta ciężarowego, którem jechała wycieczka górników z Rudy Śląskiej do Wsiły. Katastrofa powstała przy wymijaniu furmanki przez auto. Powodem katastrofy było złe funkcjonowanie ha-

mulca. Rannych zostało 13 osób, w tem 7 ciężko. Ciężko rannymi są Wilhelm Nała (złamanie kregosłupa), Anna Górna (złamanie żebra), Anna Knebel (złamanie żebra i ogólne połuczenie), Józef Turniak (złamanie podstawy czaszki), Bernard Kalwar, Augustyn Knebel, i Piotr Kwitek doznali złamania żeber.

Wśród wiernych przyjaciół...

Dusery francuskie i zbrojenia niemieckie

Paryż, 15. 7. — Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat Francusko - niemieckie rokowania handlowe, które prowadzone są od trzech tygodni w Berlinie, przybierają pmyślny obrót. Zdołano osiągnąć zasadnicze porozumienie, które, uwzględniając interesy obu stron, pozwoliłoby na uregulowanie ku wzajemnemu zadowoleniu istotnych kwestyj będących przedmiotem rokowań, a w szczególności obsługi pzyczek Dawesa i Younga.

Paryż, 15. 7. — W Bayonne odbyła się

dziś uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poległych w wielkiej wojnie ochotników polskich i portugalskich. Na uroczystość przybył specjalnie minister Barthou, oraz ambasador Chłapowski, przedstawiciele dyplomacji i reprezentanci władz francuskich. Po przemówieniu ambasadora Chłapowskiego, któremu delegacja związku b. kombatantów bajońskich wręczyła mu dla 43 p. p. polskiej piękny sztandar, — zabrał głos mjm. Barthou, który podziękując ambasadorowi Chłapowskiemu za podkreślenie przyjaźni, — przypomniał swoją podróż po Polsce i może dać zapewnienie, iż pak regionalny (Śródziemno-morski) nie może w żadnej mierze umniejszyć tej przy-

jaźni, ani zburzyć ducha, ani warunków i konsekwencji polsko - francuskiego aliansu. Wkońcu minister Barthou złożył hód Bajończykom.

London 15. 7. — W oku konferencji mjm. Pietri z członkami rządu brytyjskiego uzgodniono, że Francja za przyznanie jej odpowiednich praw na morzu Śródziemnym, gotowa jest uznać hegemonie Wielkiej Brytanii na innych a co do morza Północnego i Bałtyckiego zgadza się na przyznanie Niemcom pełnych praw do budowy wszystkich jednostek morskich. Oznacza to, że Niemcy mogą się już zbroić nie tylko na lądzie, ale również na morzu.

Wiedeń bez światła Sabotaże w Austrii nieustają

Wiedeń, 15. 7. — Wielkie wrażenie wywołało ub. nocy przerwanie dopływu elektrycznego w kilku dzielnicach miasta. Krażyły pogłoski, że demonstrację tę urządzili socjaliści w rocznicę 15 lipca 1927 r. Krażyły też pogłoski i rzekomo wkroczeniu do Austrii partyzantów socjalistycznych. Pogło-

ski te okazały się fałszywe. Powodem przerwy w oświetleniu Wiednia było uszkodzenie w powietrzu masztu, podtrzymującego przewody elektryczne pod Grazem. Prąd elektrowni w Grazu zaoparuje część Wiednia. Władze są przekonane, że zamach dokonany został przez narodowych socjalistów.

Wypadek samolotowy na lotnisku katowickim

W dniu wczorajszym, podczas startu samolotu z tutejszego lotniska, samolot P.W.S. 51, pilotowany przez Antoniego Puszowskiego z Aeroklubu Warszawskiego z niewiadomej przyczyny nie oderwał się od ziemi, ale w biegu po ziemi wpadł na przydrożny nasyp i przewrócił, powodując poważne uszkodzenie podwozia, oraz śmigła.

Obserwator Gronem z Białej Podlaskiej został podczas wypadku wyrzucony z samolotu i doznał poważniejszych obrażeń na całym ciele. Przewieziono go do szpitala. Szczególnie silnie został pokaleczony w głowę, oraz prawą nogę. Pilot wyszedł bez szwanku.

Tajemnicze państwo o którym wspominał Hitler To była Austria?

Praga, 15. 7. — W czeskich kołach politycznych zwróciło uwagę, że Hitler w swojej przemowie ani słowem nie wspominał o tem, jakie to było państwo, z którym w stosunkach pozostawali Röhm i Schleicher.

Dziś nadeszły do Pragi wiadomości, że wbrew dotychczasowemu mniemaniu państwem tem nie była Francja, lecz Austria.

Jak wynika z tych wiadomości, podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu wicekanclerza Papena, tajna policja znalazła listy dwóch austriackich ministrów, a mianowicie Fey'a i Schuschnigga. W listach tych ministrowie proponowali rzekomo Papenowi zorganizowanie powstania przeciw Hitlerowi i wskrzeszenia „świętej Rzeszy narodu niemieckiego”, do której należałaby również Austria.

Powstanie to miało być przeprowadzone przy pomocy Reichswehry, a której myślnie

że stoi za Papenem.

Oba te listy podzielać miały piorunująco na hitlera, jednakowoż posłowi austriackiemu w Berlinie Tauschitzowi udało się rzekomo nakłonić Hitlera, aby ten nie kompromitował rządu austriackiego.

Krwawe żniwo

Toruń, 15. 7. — Podczas koszenia żyta u jednego z gospodarzy we wsi Wielki Kamiński, w pow. świeckim, robotnik Flisek przeciął w sprzeczce kosą drugiemu robotnikowi Borzyszkowskiemu brzuch, tak że wnetrzości wyszły na wierzch. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Borzyszkowski zmarł.

Po dokonaniu czynu Flisek zbiegł, grożąc poraniem się gających. Policja zarządziła pśścizg.

Utrzymanie obozu izolacyjnego wymaga dodatkowych kredytów.

WARSZAWA, 16.7 — W związku z uruchomieniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej ma być podwyższony kredyt Ministerstwa spraw Wewnętrznych na utrzymanie aresztowanych w drodze administracyjnej. Dotychczasowy kredyt na areszty policyjne wynosi 150,000 złotych, utrzymanie obozu izolacyjnego wymagać będzie kredytów dodatkowych.

Wielkie zbiegowisko przed restauracją. Podejrzana hojność przyjeźdnego.

WARSZAWA, 16.7 — W jednej z restauracji przy ulicy Żelaznej wybiegł jakiś mężczyzna, który począł rozrzucać srebrne monety dwu, pięcio i dziesięciozłotowe. Powstało wielkie zbiegowisko. Nieznajomego zatrzymała policja. Stwierdzono, iż w restauracji chciał on rachunek uiszczyć fałszywymi monetami. Oszust salwował się ucieczką i pragnąc pozbyć się tych

monet począł niemi sypać na prawo i lewo. Policja ustaliła nazwisko hojnego jegomości. Jest to niejaki Kulik i pochodzi z Mińska Mazowieckiego. W związku z tem przeprowadzono dochodzenie i prócz Kulika aresztowano Jana Włodarczyka. Bracka 8, w mieszkaniu którego znaleziono większą ilość monet fałszywych.

Strzały w seminarjum męskim. Zabójca oddał się w ręce władz.

TARNOPOL, 16.7 — Miasto zostało wstrząśnięte wiadomością o następnym wypadku: w godzinach popołudniowych w seminarjum męskim TS! Do przechadzającego się po korytarzu tercjana tej szkoły Franciszka Kulpy przystąpił abiturient Materna i po krótkiej wymianie słów wyciągnął rewolwer

i dał do niego pięć strzałów, zabijając go na miejscu. Następnie spokojnym krokiem, zostawiając trupa na korytarzu, udał się do znajdującego się obok gmachu policji i oddał się w ręce władz. Do tej chwili nie zostało ustalone jakie było tło krwawego zamachu morderczego. Dochodzenia trwają. Kulpa osierocił żonę i czworo dzieci.

Jadowita żmija ukąsiła skauta.

WOROCZTA, 16.7. Na terenie Huculszczyzny bawił ostatnio cały szereg wycieczek i obozów skautowskich. Pod Jabłonicą przebywał obóz skautowski ze skautami w wieku 10 do 12 lat. Skauci ci zbierali w lesie jagody i w czasie tego, jednego ze skautów

ukąsiła jadowita żmija. W tym czasie przejeżdżali samochodami minister Butkiewicz, wojewodowie Jagodziński i Maruszewski wraz z orszakiem. Na szosie z Jabłonicy do Worochty zauważono prowadzonego przez innych skauta i p. minister zatrzymał samochód, a po stwierdzeniu stanu rzeczy, minister zabrał na samochód małego skauta, aby go jaknajprędzej oddać w ręce lekarza w Worochcie.

Koledzy ukąszonego zorganizowali pomoc w ten sposób, że kilkunastu skautów wybrało się z ukąszonym do Worochty.

Skauta umieszczono w szpitalu.

Grad pokrył ziemię półmetrową warstwą lodu. Gwałtowne burze w Toruniu i pod Łodzią.

TORUŃ, 16.7 — Nad Toruniem i okolicą przeszła gwałtowna burza, połączona z gradem. Burza szalała przedewszystkiem nad przedmieściami chełmińskimi. Tu też grad wyrządził największe szkody.

Jak opowiadają mieszkańcy przedmieścia, na tym odcinku ziemi pokryła się w krótkim czasie półmetrową warstwą lodu. Grad zbił wszelkie rośliny jak ogórki, pomidory, a nawet agrest, nie mówiąc już o kwiatach. Ogródki działkowe w pobliżu dworca Toruń — Północny są zupełnie zniszczone.

O sile uderzeń gradu, którego ziarna dochodziły do kilkucentymetrowej średnicy, świadczy fakt, że na krzewach nie został

ani jeden pomidor.

Szkody, które burza wyrządziła w samym Toruniu i okolicy, są znaczne.

OGROMNE SZKODY.

ŁÓDŹ, 16 lipca. W dniu wczorajszym nad częścią powiatu łęczyckiego przeciągnęła gwałtowna burza, połączona z gradobiciem.

Grad na terenie gminy Piątek poczynił duże szkody w sadach i polach, ni-

szcząc żyto na przestrzeni 230 morgów pszenicą na przestrzeni 230 morgów, owies na przestrzeni 322 morgów. 160 morgów jęczmienia, oraz ziemniaki (ziemniaki, buraki itp.) na przestrzeni 750 morgów.

Miejscami wielkość gradu, który pa-

Jadwiga Smosarska zaangażowana do teatrów miejskich.

WARSZAWA, 16.7 — Dyrektor Szymon w dniu wczorajszym podpisał kontrakt z Jadwigą Smosarską angażując ją na stałe do teatrów miejskich w Warszawie. Do pierwszego sierpnia Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej zakończy wszystkie sprawy personalne. Na naczelnego dekoratora zaangażowano art. malarza Jarockiego.

Ponury pochód więźniów przez ulice miasta.

PIOTRKÓW, 16.7 — Wczoraj o godzinie 4 popoł. ul. Piłsudskiego szedł ponury pochód. Oto przywieziono do Piotrkowa około 60'ciu mieszkańców szarych domów Łodzi i Warszawy, aby umieścić ich w więzieniu piotrkowskim. Szli oni pod strażą kilkudziesięciu policjantów. Skazani na długoletnie więzienie szli parami skuci kajdanami rącznymi. Wśród więźniów było również kilku nastu inteligentów.

Nocne hulanki starca. Tajemnice pensjonatu „Switezianka”.

STANISŁAWÓW, 16.7 — Mieszkańcy Stanisławowa pozostają obecnie pod wielkim wrażeniem, jakie wywołała wiadomość o tajemniczej śmierci rentiera miejscowego, 82-letniego Hermana Krumholza.

W czasie dochodzeń, które miały na celu ustalenie przyczyny zgonu, ujawniono sensacyjne szczegóły. Krumholz jeszcze przed 60 laty jako młody chłopak wyemigrował do Niemiec, gdzie założył w Berlinie

duży zakład jubilerski.

Z nastaniem reżimu hitlerowskiego zlikwidował on swoje przedsiębiorstwo i przed kilku miesiącami wrócił do rodzinnego miasta. Będąc człowiekiem oszczędnym, odłożył Krumholz kilkadziesiąt tysięcy dolarów oraz znaczną ilość kosztowności. Za namową swego dawnego przyjaciela kupca Höllendra, Krumholz wydzierżawił w Jamnej pensjonat „Switezianka”. Ponieważ jednak starszek nie znalazł się na prowadzeniu zakładu ga-

stronomicznego, przyjął sobie za spółnika M. Hübnera, właściciela restauracji w Stanisławowie.

Przed kilku dniami w pokoju pensjonatu „Switezianka”, gdzie mieszkał Krumholz, znaleziono

zimne zwłoki starca.

Jak wykazała komisja sądowo-lekarska Krumholz zmarł wskutek ataku serca.

Rodzina zmarłego po otrzymaniu wiadomości przybyła do Jamny, by zabrać gotówkę jaką Krumholz pozostawił. I oto okazało się, że wszystkie pieniądze oraz kosztowności starca zniknęły. Po długich poszukiwaniach znaleziono zaledwie jednego dolara. Sorawą tą zajęła się policja i w trakcie dochodzeń aresztowano Hübnera jako podejrzanego o dokonanie kradzieży.

Krewni Krumholza wysunęli przeciw aresztowanemu sensacyjne oskarżenie. Mianowicie twierdzą oni, że Hübner, wiedząc iż starszek cierpi na wadę serca urządzał mu nocne libacje

w towarzystwie kobiet.

Krytycznej nocy jedna z towarzyszek zabaw miała podobno ukraść Krumholzowi całą gotówkę, którą się następnie podzieliła z Hübnerem. Krumholz spsstrzegłszy kradzież padł rażony apopleksją.

Wczoraj policja aresztowała niejakiego Waldmana, który na wieść o śmierci Krumholza, udał się do Jamnej i zgłosił pretensję w kwocie kilku tysięcy dolarów, które miał rzekomo pożyczyc Krumholzowi. Ponieważ jednak twierdzenie to okazało się nieprawdziwe, Waldmana osadzono w aresztach. Tragiczna śmierć starca oraz nocne hulanki, jakie urządzał Hübner, są tematem rozmów mieszkańców Stanisławowa.

Jak się informuje Polaków zagranicą?

Sami sobie ujmujemy.

„Rada organizacyjna Polaków z zagranicy” wydaje biuletyn prasowy pod redakcją p. B. Lepeckiego, przeznaczony głównie dla prasy polskiej zagranicą. Z jaką dozą prawdy i dokładności podaje się tam informacje, może zaświadczyć np. opis Gniezna:

„Do najstarszych miast w Polsce należy również Gniezno, założone według legendy w VI wieku przez Lecha, mitycznego założyciela państwa polskiego. W 1000 roku odbył się tu wspaniały zjazd króla Bolesława Chrobrego z cesarzem niemieckim — Ottonem III, podczas uroczystego złożenia do grobu zwłok arcybiskupa, praskiego św. Wojciecha. Wtedy właśnie powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które stało się metropolją dla wszystkich biskupstw polskich. Arcybiskupi tutejsi byli prymasami Polski, w dobre bezkrólewia zastępowa im króla, a od XVIII wieku uzyskali prawo noszenia purpury kardynalskiej. Do 1300 r. w tutejszej katedrze odbywały się koronacje królów polskich. Niemcy połączyli w r. 1821 arcybiskupstwo gnieźnień-

skupstwem poznańskim, co pozostało dotychczas”.

Niejeden z naszych rodaków, przeczytawszy ten opis, a niezaznajomiony z historią narodu, będzie się dziwił, że „arcybiskup praski”, św. Wojciech, spoczywa w katedrze prymasów polskich. Czyż nie właściwiej i bardziej zgodnym z prawdą było by wspomnieć choć w jednym zdaniu o akcji misyjnej św. Wojciecha na naszym Pomorzu, o jego śmierci męczeńskiej, a stąd tytuł do patrona Polski. Taka informacja i pod względem politycznym byłaby bardziej na miejscu, gdyż stwierdzałaby odwieczne prawa Polski do wybrzeża morskowego, św. Wojciech bowiem działał w ścisłym oparciu i przy pomocy króla Bolesława Chrobrego.

Pisze dalej autor powyższego opisu, że „arcybiskupi tutejsi byli prymasami Polski”. A czyż nie są i obecni? Czyż autor nie czytał o tem w prasie i komunikatach urzędowych?

Wkońcu pisze autor, że „Niemcy połączyli w r. 1821 arcybiskupstwo gnieźnień-

skie z biskupstwem poznańskim, co pozostało dotychczas”. Nie Niemcy, ale papież Pius 7 bullą „De salute animarum” w r. 1821.

Tak informować nie wolno, wprowadzać się bowiem w błąd czytelnika i dawać się mylny obraz przeszłości i teraźniejszości Polski.

Fałszywe recepty. Dwie osoby aresztowano.

WARSZAWA, 16.7 — Do apteki Ubezpieczalni Społecznej zgłosiła się pewna kobieta z receptami na najdroższe lekarstwa. Jak się okazało recepty te

były podrobione.

Falszowaniem recept na wielką skalę zajmował się niejaki Melamed, zamieszkały przy ulicy Smoczej. W mieszkaniu jego znaleziono większe ilości blankietów. Wraz z Melamedem aresztowano jego pomocnicę Ruchlę Klajnbert.

Zabici i ranni.

WIEDEN, 16.7 — Przez Tyrol włoski i Austrię przeszła w dniu wczorajszym gwałtowna burza, która w wielu miejscach zniszczyła

Dodatek sportowy

Awantury na boisku „Ruchu” po przegranej 2:1 z „Polonią”

Liga państwowa

WARSZAWIANKA — Ł. K. S. 3:0 (1:0).
22 SIEDLCE — K. S. GARBARNIA 1:3 (0:1).
RUCH — POLONIA 1:2 (0:1).

Bramki zdobyli dla Polonii Herisch (2),
Peterek z karnej dla Ruchu.

Mecz beniamini ligi nie wzbudził wśród szerokiego zainteresowania, zgromadził bowiem tylko ok. 5 tys. osób. Zawody same należały do nader denerwujących; poziom, zwłaszcza do przerwy pozostawiał dużo do życzenia.

Gdzie Korniejewski, Pigłowski, Zastawiak, Seichter, Szczepaniak, Odroważ, Ałaszewski I i II, Żańko, Herisch II i Puchniarz.

Gospodarze: Ploch, Wadas, Kacy, Dziwisz, Badura, Zarzycki, — Urban, Loewe, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Jak widzimy Polonia bez głowy swej drużyny — Bułanowa, Ruch zaś bez kontuzjowanego Gienzy, którego zastąpił tym razem katastrofalny wprost Loewe.

Na samym wstępie zaznaczyć należy, że zwycięstwo warszawian nie uzyskali „fuksem”, bowiem mecz sam był przeciętnym obrazem, niż spotkanie z Warszawianką. Tym razem przynajmniej 70-proc. z gry mieli gospodarze, którzy na porażkę absolutnie nie zasłużyli. Skandalicznie wprost wypadł arbiter p. Babińskiego z Krakowa. Tak zdolnego sędziego jeszcze niewidziano w spotkaniach ligowych. On też był powodem przykrych zajęć, jakie miały miejsce po meczu. Klasą dla siebie był Korniejewski. Jego wyczyny prosto trudno opisać! Poza to należy wyróżnić cenny nabytek „Polonii” w postaci Herischa, zdobywcy obu bramek. Reszta dobra.

W zespole mistrzowskim na wysokości zadania stał naprawdę cały atak, ale to tylko w zagraniach polowych, kombinacyjnie nie grało, a o to nie miało miejsce, wtenczas bawiono się w hyperkombinacje. Pomoc dobra, a specjalnie ofiarnej Dziwisz. Obronie brak było czystego wykupu, zaś Ploch w bramce zadużo ryzykuje. On też zawiął oba gole. Prowadzenie uzyskują goście już w 8-mej minucie, kiedy to Herisch z podania Ałaszewskiego I główkuje obok obok wylatującego niepotrzebnie Plocha. Ślacy grają b. nerwowo, mając nadto wybitny pech, bowiem ostre strzały Petereka i Urbana, czasem nawet z 5-ciu metrów, stają się lupem bramkarze warszawian. W 32 min. te same sytuacje, jak w 8-mej, centra Ałaszewskiego I, główką łokuje piłkę w siatce. Ruch dopiero pod koniec pierwszej połowy zaczyna grać spokojnie, biorąc już inicjatywę zupełnie w swe ręce. Po pauzie „Polonia” przechodzi do defensywy, zostawiając tylko trzech graczy w ataku. Gra przybiera na ostrości a skutki nie dają długo na siebie czekać. W 50-mej min. zostaje Peterek na polu karnym, gesu nieszkodliwiony i wyniesiony z boiska, a za chwilę Loewe. Ruch ma przynęcającą przewagę i nie schodzi prosto z pola karnego, strzały gospodarzy wylapują po mistrzowsku

świetnie dysponowany Korniejewski. Skolei kontuzjowani wracają. Za wątpliwe zresztą przewinięcie jednego z obrońców na polu karnym, sędzia dyktuje „jedenastkę”, którą w

niewidziany dotąd sposób likwiduje Peterek. Denerwująco wpływa na publiczność „założenie” nóg pod bramką Polonii, których naliczyliśmy 39, wobec czego zdobycie bram-

ki stało się naprawdę wprost niemożliwym. Odtąd „Polonia” gra wyraźnie „na czas”. Pobieżność dopisuje swoich; wyrównanie zdaje się wisieć w powietrzu. Niestety, jednak mecz kończy się tak samo, jak ostatnim razem z przed dwóch lat 1:2, i mistrz Polski ponosi pierwsze w tym roku porażkę i to na własnym boisku.

Po meczu doszło do gorszych scen, kilku graczy warszawskich zostało przez wyrostków obrzuconych kamieniami, zaś oddział policji, znajdujący się na boisku w ilości ok. 50 posterunkowych, stracił poprostu głowy, bijąc „rabarbrami” w lewo i prawo, wywołując istny popłoch, przyczem nawet kilka osób odniosło lekkie zresztą obrażenia. Jakże wrażenie wywołała na widzach porażka Ruchu, świadczy fakt, że w oczach niektórych niewiast błyszczały łzy.

Liga śląska

CZARNI (CHROPACZÓW) — ORZEL (WELNOWIEC) 2:1 (1:1).

O wejście do ligi śląskiej

Biała (Lipnik) — Wawel (N. Wieś) 2:7 (1:4)
Concordia (Knurów) — Iskra (Siemianowice) 4:2 (3:1)

Mecze towarzyskie

AKS — FC Wiedeń 5:2 (2:1)

Sensacyjne zwycięstwa chorzowian nad czołowym zespołem I ligi austriackiej, Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem przewagi wiedeńczyków, nie uwidocznionej jednak cyfrowo.

Pa pauzie goście zmęczeni ostatnimi spotkaniami w Krakowie (z Wisłą 2:2, z Cracovią 2:0) opadli z sił i pozwolili na ujęcie inicjatywy przez zielono-białych, dla których bramki strzelili Wostal i Piątek (2) oraz Marszel (1). Dla wiedeńczyków Horwath i Weilingger.

06 Katowice — K. S. Chorzów 3:2 (1:1).

Diana — 07 Siemianowice 3:0 (0:0).

Kościuszkę (Szopienice) — Naprzd (Zalęże) 4:2 (2:1).

Różdzeń — Szopienice — Pogoń (Katowice) 2:1 (1:0).

W Brzozowicach odbył się turniej piłkarski z udziałem kilku klubów śląskich i Zagłębia Dąbrowskiego:

Ruch (Radzionków) — Wielka Dąbrowka 3:0 (w. o.).

R. K. S. — Zagłębianka — K. S. Brzeziny 0:0

KS Dąbrowa-Górn. — Odra (Szarlej) 2:0 (1:0).

Sohway (Grodziec) — Fortuna (Brzozowice) 3:1 (1:1).

Piłka ręczna

Chorzów — Pogoń (Katowice) 7:4 (4:3).

Piłka wodna

CRACOVIA — E. K. S. 1:1.

Mecz o mistrzostwo polskiej ligi waterpolowej zakończył się po ciekawej walce remisem. E. K. S. był technicznie lepszy od przeciwnika. Przewagi tej nie mógł góracym krakowskim terenie wykazać.

Lekkoatletyka

Kobięcy mecz międzypaństwowy Polska Niemcy zakończył się wynikiem 35:64. Do tak wysokiej przegranej, przyczyniła się nie wątpliwie nieobecność naszej rekordzistki świata Walasiewiczówny, która z powodu niedyspozycji nie startowała.

Kolarstwo

Mistrzostwa... bez mistrza

W dniu wczorajszym odbyły się w Katowicach tegoroczne szosowe mistrzostwa kolarskie Polski, w których brało udział 85 zawodników z całej Polski. Najliczniej reprezentowana była stolica, bo przez około 49 zawodników.

Zapowiedziany na godz. 8 start, przeciągnięto do godz. 9.30 Na znak prez. Kocura zawodnicy ruszyli z placu dr. Rostka, walcząc o palmę pierwszeństwa. Już na starcie, wobec rekordowej ilości uczestników biegu, nastąpiły zderzenia.

Z początku zawodnicy jadą z wiarą i dopiero po 20 km. zaczynają się rozciągać. Czołówkę tworzy przez cały czas wyścigów 30 zawodników, a między nimi faworyt biegu Korsak Zalewski i wszyscy ślacy.

Mimo upalnego dnia, kolarze rozwijają mordercze tempo, które przenosi czasami 60 km. na godzinę.

Na metę wpada zwarta grupa w liczbie o-

koło 30 zawodników z Oleckim, Rurańskim i Kielbasą na czele w niezłym czasie 4:30:38,6.

Wobec powyższych rezultatów i zgłoszonych protestów odnośnie Oleckiego, tytułu mistrza, chwilowo nikomu nie przyznano.

Organizacja wyścigu spoczywała w łwej części w rękach p. Lange'go z Warszawy. Wzorowy porządek utrzymywała ofiarnie policja, co nie przyszło jej bez trudu.

Na marginesie tych zawodów trudno nam nie wytknąć nieżyczliwości, jaką wobec kolegów dziennikarzy sportowych wykazał „rodziny” zarząd związku DPS, który zaanektował wyłącznie na swój użytek oddany prasie środek lokomocji, mimo, że miejsca tam jęszcze było sporo. Zapewne i „większe” jego nie mogła się w tym wozie mimo tego pomieścić. Nawet dla specjalnie przybyłego na zawody z Warszawy red. Erdmana nie znalazło się miejsca...

Krwawa awantura w Janowie Napastnik zbiegł

W Janowie przy ul. Plany powstała bójka w domu nr. 4, pomiędzy rodziną Stoleckich, a niejakim Tadeuszem Stalmachem z Szopienic (Stare Stawiska). Podczas wzajemnego okładania się różnymi przedmiotami, Stalmach uderzył z całej siły sztachetą w głowę Józefa Stolecką, córkę Michała. Padła ona bez przy-

tomności. Doznała pęknięcia czaszki, oraz wewnętrznego krwotoku. Jakkolwiek natychmias przewieziono ją do szpitala gminnego w Szopienicach, grozi jej utrata życia.

Po tak krwawej awanturze sprawca zbiegł i dotychczas ukrywa się przed pościgiem policji.

Mówił, że nic nie winien a bokiem wylazły podatki

Jakób Majer-Szykman zwrócił się do policji z doniesieniem o oszustwo przeciw Adamowi Cieślakowi z Katowic (Jagiellońska 14), od którego z początkiem roku kupił fabrykę wody sodowej za cenę 7000 zł. Oszustwo polega na tem, że Majer kupił fabrykę rzekomo-

bez jakichkolwiek obciążeń, natomiast ostatnio rząd skarbowy wyciągnął mu nakaz egzekucyjny na sumę 500 zł. za zaległe podatki. Oto źródło straszliwego gniewu i oskarżenia o świadome zatajenie tej zaległości. Cóż! ma jest chętnych podatników.

Puder i tajemnicze weksle punktualny p. Macała i firma, co już nie działa

Zamieszkały w Zątku kolarz, Piotr Macała był długoletnim klientem zlikwidowanej obecnie Składnicy Wyróbów Krajowych w Katowicach (Piłsudskiego 44, gdzie na raty pobierał różne towary, a wszelkie zobowiązania płacił najakuratniej. Niewątpliwie wielkie zdziwienie a następnie gniew musiały go ogarnąć na widok adwokackiego nakazu zapłaty za zaprotestowane i nie wykupione je-

go weksle, dane rzekomo tej firmie.

Ponieważ imieniem firmy działał niejaki Kurt Puder z Katowic (Kopernika 4), poszkodowany, który wymienionemu płacił wszelkie raty punktualnie, przeciw niemu skierował podejrzenie o oszustwo, albowiem zakłada się na wszelkie świętości, że nigdy tej firmie nie wystawiał jakichkolwiek weksli.

Ludzie z hotelu ... kradną w hotelu

Irena Madejska z Sosnowca, zgłosiła na policji, że w czasie przejazdu z Poznania do Krynicy został okradziony przez nieznaną sprawców jej ojciec, Włodzimierz Madejski,

któremu wyciągnięto portfel z gotówką 850 zł. oraz losy loterii i inne ważne dokumenty. Kradzieży najprawdopodobniej dokonano w czasie postoju na stacji w Katowicach.

W sztucznym tłoku ulotniła się forsa

August Kuenholtz, ślusarz, zgłosił na policji, że w restauracji „Latusa” przy ul. M. Piłsudskiego 65, niejaki Lipski, Rudziński oraz Engel, zamieszkał w Katowicach II, przy ul. Długiej, okradli go przy snowodowaniu

sztucznego tłoku, podczas którego postradał portfel z kwotą 60 zł.

Sprawcy zbiegli. Niewątpliwie nad Rawą rozkoszują się zakupioną wódką.

RADJO

KATOWICE — PONIEDZIAŁEK, 16 lipca 34.
6.30—7.40 — Audycja poranna. — 11.57 — Sygnal czasu. — 12.10—13.05 — Muzyka lekka. 16.00 — Koncert. — 17.00 — Obrazek słuchowskiowy dla dzieci. — 17.15 — Recital skrzypcowy. 17.40 — Recital śpiewaczy. — 18.00 — Pogadanka: „Kobieta na Węgrzech”. 18.15 — Koncert kameralny. — 18.45 — Pogadanka Brunona Winawera. — 18.55 — Rozmaitości. — 19.00 — Odczyt. — 19.15 — Audycja żołnierska. — 19.40 — Muzyka. 19.50 — 19.55 — Wiadomości sportowe. — 20.00 — „Myśli wybrane”. — 20.02 — Feljton „Bądźmy młodzi”. — 20.12 — Muzyka lekka. — 21.00 Capstrzyk. — 21.02 — Porady radio-techniczne. — 21.12 — Koncert popularny. — 22.00 — Feljton literacki. — 22.15—23.00 — Muzyka taneczna. 23.05—23.20 — Odczyt w jęz. ang.

Pierwej naprawić, potem budować. Stan dróg stale się pogarsza.

Nie oszczędzajmy na arterjach komunikacji.

Stan dróg w Polsce ulega stalemu pogorszeniu. Teoretycznie przybyło nam nawet tysiąc kilometrów dróg bitych w ciągu 1930 — 1932 roku, ale temu powiększeniu ilości dróg towarzyszy równocześnie pogorszenie się jakości dróg kołowych u nas. Trudno byłoby nawet, aby stan dróg u nas miał ulec po prawie, skoro wydatki na drogi z roku na rok zmniejszają się i dziś stanowią tylko drobną część tego, co przeznaczaliśmy na drogi przed laty.

Zarówno państwo, jak samorządy coraz mniej przeznaczają na budowę nowych dróg i utrzymanie dawnych. Cofamy się gwałtownie i po kilku latach takich oszczędności możemy doprowadzić do zupełnej dewastacji drogi polskie.

Wydatki ministerstwa komunikacji na drogi, które w 1929 r. sięgały przeszło 64 milionów złotych, w 1933 r. wyniosły zł. 16 milionów, czyli zmalały do 25 proc.

Ministerstwo komunikacji na drogi kołowe przewiduje mniej niż setną część swoich wydatków.

Ta oszczędność państwa w sprawie tak ważnej, jak utrzymanie dróg, miała być jakoby wyrównana objęciem większości wydatków na drogi przez samorządy. Było to jednak tylko teorią, bo przecież samorządy polskie nie posiadają na to odpowiednich funduszy i w okresie kryzysu musiały wydatki na drogi zmniejszać zamiast je powiększać. W tym samym okresie czasu (1929—32 r.) wydatki samorządów powiatowych na utrzymanie dróg spadły ze zł. 118 milionów do zł. 44 milionów, a w miastach — ze zł. 86 milionów na zł. 35 milionów. Najmniej ograniczone zostały wydatki gmin, bo ze zł. 42 milionów do zł. 32 milionów.

Jeśli weźmiemy sumy ogólne przewidziane na budowę i utrzymanie dróg, to przekonamy się, że zamiast poprzednich zł. 318 milionów w r. 1933 na drogi wyasygnowano tylko zł. 128 milionów.

Zmniejszenie wydatków na budowę dróg wyniosło w ciągu tych kilku lat 60 proc.

Taka wielka oszczędność musi w konsekwencji prowadzić do niszczenia tego, co posiadamy w dziale komunikacji kołowej i cofanie się całego kraju pod względem kulturalnym. W razie poprawy stanu dróg może być hamulcem poprawy, bowiem przyczynić się może do podniesienia cen transportu i utrudnić docieranie towarów do mniejszych osiedli.

Jak wiadomo Fundusz Pracy przeznacza

BOXERZY NIE ZAWSZE ZBIERAJĄ LAURY.

Carnera przegrał mecz z Baerem stracił nie tylko sławę, ale i majątek. W przeddzień meczu manager jego złożył w banku na konto Carnery 17.000 funtów (440.000 złotych). Ale ani grosza z tej sumy nie może podjąć pokonany bokser, gdyż długi jego wynosi około 18.000 funtów, a na sumę zdeponowaną przez managera nałożyli wierzyciele po przegranej areszt. Carnera jest jeszcze posiadaczem willi w Atlantic - Beach w New Jersey oraz sporego folwarku w Italii. Ale i jedno i drugie jest obciążone pożyczkami, tak że biedny bokser znajduje się w opałach. Natomiast Baer podreperował się majątkowo i choć ma również niemałe długi, może je teraz spłacać i używać życia.

SYTUACJA W PRZEMYSLE ELEKTRYFIKACYJNYM POGORSZYŁA SIĘ OD 1929 R.

Dla zorientowania się w sytuacji przemysłu elektryfikacyjnego należy przytoczyć liczby, dotyczące wytwórczości w ciągu paru ostatnich lat. Najpomyślniejszym niewątpliwie okresem, będzie rok 1929, kiedy to produkcja prądu osiągnęła rekordową liczbę ponad 3 miliardy KWh (kilowat-godzin). Już w r. 1930 wytwórczość spadła o 4,6%, w r. 1931 spadek w porównaniu z rokiem poprzednim wynosił 6,9%, w r. 1932—13,1%, a w porównaniu z r. 1929 spadek sięga 25,9%. W r. 1933 w ciągu pierwszych trzech miesięcy wytwórczość energii elektrycznej jeszcze spada, i dopiero w kwietniu następuje poprawa, która trwa aż do końca roku ubiegłego.

cza w ciągu trzech najbliższych lat po zł. 50 milionów rocznie na finansowanie robót drogowych. Sumy te mają pójść na robociznę.

Ale przecież nie tylko koszty samej robocizny stanowią wydatki na drogi. Trzeba kamieni, cementu i asfaltu. Podobno przemysł cementowy gotów jest dać kredyt 5-letni na dostarczony samo-

rządom cement, a fabryki asfaltu mogą połowę należności dać na trzyletni kredyt. Tych warunków nie może dać przemysł kamieniarski, w którym 90 proc. kosztów stanowi robocizna. To też przy puszczać należy, iż samorządy otrzyma ją od Funduszu Pracy kredyt na zakup materiału kamiennego.

Wytwórczość polska pracuje.

Słyszysz się naokoło ustawiczne uwagi na temat marazmu, który cechuje nasze życie gospodarcze, przemysł i produkcję polską. Mówi się szeroko o wszelkich nowościach i postępach dokonywanych zagranicą, nie wie się nic o ulepszeniach i owocach pracy produkcji rodzimej. O każdym nowo-wypuszczonym modelu samochodowym, o nowej maszynie, nowych środkach chemicznych, pojawiających się w Niemczech, Francji, czy Anglii, wie przeciętnie cały ogół inteligencji. Nikt nie interesuje się tem, co wytwarza się w kraju w tej dziedzinie, nie orientujący się ogół jak najgorsze rzuca światło na prace wytwórczości polskiej, stąd owe fałszywe tak często zdania, według których „nie się u nas nowego w dziedzinie przemysłowej nie dzieje... „obawiamy się wszelkich nowinek i nowości, jeżeli nie jesteśmy zadowoleni w stosunku do zagranicy, to z trudnością dotrzymujemy jej kroku“.

Nawet najbardziej pobieżne, zebrane w związkach przemysłowych oraz poszczególnych fabrykach informacje, dotyczące różnych działów wytwórczości, mówią zupełnie o czym innym. Mimo kryzysu, mimo cięż-

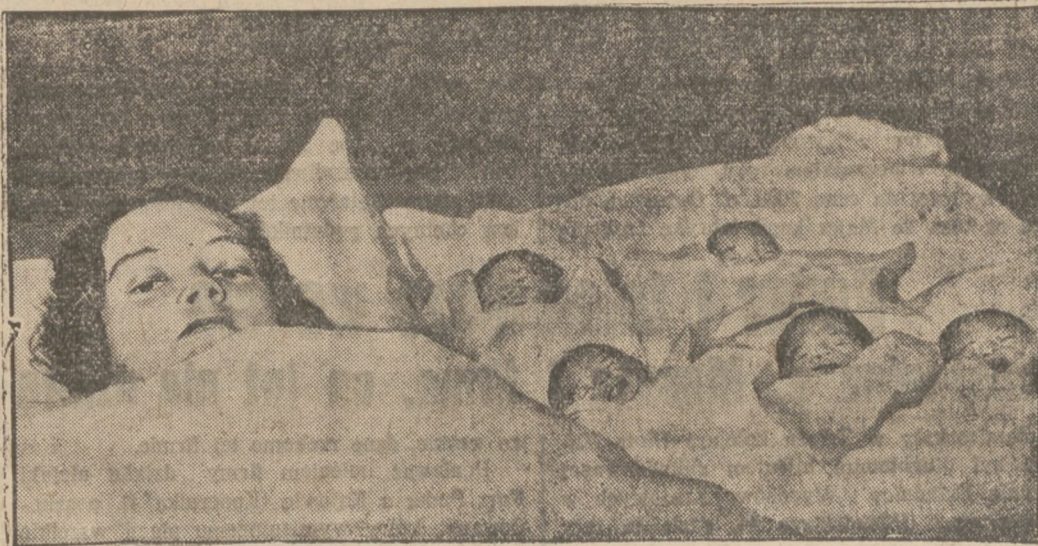
kich warunków finansowych, wytwórczość polska, w niektórych przynajmniej swych dziedzinach, stale czyni postępy, coraz bardziej dostosowując się do wszelkich wymagań i potrzeb rynku.

Ostatnie liczne wystawy i targi wytwórczości krajowej dowiodły tego niezbicie. Odchyliły one rąbek zasłony, którą z winy naszej, a może nie naszej, okryta jest dla ogółu praca wytwórczości krajowych. Ustawiczny postęp daje się zauważyć np. w dziale przemysłu metalowego, przemysł ten stale udoskonala się, podnosi, coraz nowe lansuje wyroby, przyrządy coraz bardziej precyzyjne w najróżnorodniejszych gatunkach. Specjalną żywotność wykazuje dział produkcji narzędzi. Producenti narzędzi wypuszczają coraz to nowe wyroby, tak, że produkt zagraniczny coraz silniej jest wyeliminowany z naszego rynku.

Do niedawna sprowadzono z zagranicy maszyny do przemysłu rzeźniczego, obecnie produkujemy je w kraju. Narzędzia do obróbki i przeróbki metali, narzędzia stolarskie, narzędzia rolnicze i ogrodnicze, które do niedawna sprowadzane były wyłącznie

Motto: W stanie New Jersey pewna żona farmera powiła pięćlorazki.

Niebezpieczny ptak.



Do kozy wsadzę bociana, przyrzekam sobie to święcie, gdyby mi wrzucił przez komin pięcioro dzieci w prezencie.

Wybacz, lecz jakże to można, takie dziś robić siurprizy, w dobie strasznego kryzysu wypuszczać pięcioro bez wizy?

Zyjesz we dwoje, jak w raj, dzień po dniu cudnie ci płytnie, naraz ni z tego, z owego, masz siedem osób w rodzinie.

Wszyscy się patrzą na ciebie, jak na gołęma, raroga, grzecznie dziękujesz za hołdy, choć dusza wrzeszczy — laboga!!!

W sypialni rwetes i hałas, dziwnie gorąco i parnie, zamawiasz wagon pieluszek i robisz z domu suszarnię.

I cóż mi z tego, powiedzcie, mam rację chyba, rzecz prosta, że o mnie piszą dzienniki i wciąż mnie chwali starosta?

Wszyscy mi życzą sukcesu — sam nawet nie wiem dlaczego, że pan prezydent się zgodził nieść do chrztu syna piętego...

Prześcacie śmiać się narocasta, Zacni panowie i panie chrzest będzie, goście odjadą, a mnie pięcioro zostanie.

Jakże się cieszę, że bocian, który urządza te witze, bije rekordy wspaniale, nie w Polsce, lecz w Ameryce.

By go nie drażnić, więc wolę szybko zakończyć mój pean, jeszcze ten ptaszek — niecnota gotów przelecieć ocean.

Na bagnach Sumatry... Kwiat - olbrzym.

Jest to kwiat rośliny „amorphophal luttitanim”, olbrzymi aron. Roślina ta rośnie na podzwrotnikowych bagnach Sumatry. Kwitnie ona tylko raz i to dopiero po wielu latach. Wysokość słupka wystrzelającego wysoko z kielicha wynosi 2 do 3 metrów.

Wnętrze kielicha jest liljowe, słupki zaś brudno żółte. Kwiat ten posiada przykrą woń ścierwa.

niemal z zagranicy, dzisiaj już wyrabiane są we wszystkich niemal gatunkach i rodzajach w Polsce.

Najmniej znany ogółowi szerokiego przemysłu chemicznego rozwija się znakomicie. Każdy rok znaczący dla przemysłu tego nowego, wciąż to nowymi wynalazkami i odkryciami.

Tak np. jedną z nowości Chorzowa jest para dwuchlorobenzol, środek stosowany w Stanach Zjedn. i na Zachodzie jako znakomity przeciwko owadom niszczy on znakomity owady, ale także i zarodki. Związek ten stosuje się w magazynach mundurów, leśnictwie, ogrodnictwie, księgozbiornictwie i muzeach. Jedną z wytwórni chemicznych przystąpiła ostatnio do wyrobu kreozotu z karpiny, odpowiadającego według opinii fachowców, wyńgom farmakopeji polskiej i niemieckiej i rozpoczęła wyrób sadzy w trzech stopniach rozdrobnienia. Sadza ta, otrzymywana przez saponowanie olejów, zwykłych, ma już dziś zapewniony zbyt na naszym rynku, jako jedyny tego rodzaju istniejący u nas — produkt. Od niedawna, produkujemy znakomity, środek przeciwdziałający ogryzaniu pędów i zagażeń przez zwierzęce. Środek ten został wypróbowany przez Państwowe Nadleśnictwo z doskonałymi rezultatami.

Znana wielka fabryka w Zgierzu kończy budowę instalacji do wyrabiania hydrosulfitu, który dotychczas nie był w Polsce produkowany oraz skoncentrowanego rongalitu (rongalit niskoprocentowy jest produkowany już obecnie). Podjęcie tej nowej gałęzi wytwórczości pozwoli na wstrzymanie importu z zagranicy hydrosulfitu i rongalitu używanych w dużych ilościach przede wszystkim przez przemysł włókienniczy.

Powyżej dałmy kilka zaledwie przykładów z dwóch tylko działów naszej wytwórczości zacierpniętych. Ież by tu więcej, można było powiedzieć, biorąc pod uwagę inne działy wytwórczości „uczciwszego do konywując przeglądu). Wymieńmy tu tylko jeszcze drobny, lecz coraz więcej rozrastający się dział wyrobów gospodarstwa domowego. Znajdują w nim gospodynie polskie coraz więcej ulepszeń, coraz więcej wynalazków, ułatwiających pracę „pani domu“. Do niedawna idealne gospodarstwo musiało być zaopatrzone w przeważającą ilość wyrobów zagranicznych.

Przegląd produkcji krajowej pod kątem widzenia nowości, w tych właśnie ważnych, a ogółowi nieznanych, bo drobnych dziedzinach, powinien być wprawdzie dokonywany stale, nietylko w piśmie fachowym, ale i to przedewszystkiem, w piśmie codziennej. Tę bowiem jedyną drogą zwalczyć można ignorację i na jej podłożu wyrośnię, sprzedanie szerokiego ogółu polskim konsumpcyjnym do własnej produkcji.

SKAZANIE „FILMOWCÓW”

W Krakowie zakończył się kilkutygodniowy proces przeciwko Sikorowi i towarzyszący mu oszustwa filmowego „Empefilm“.

Oskarżony Jan Casław Sikorowski został uznany winnym zarzucanych mu aktów oskarżenia oszukańczego malwersacji i został skazany na 6 lat więzienia.

Wraz z nim skazano „znanego i cenionego reżysera” Antoniego Podkowińskiego za oszukańcza imprezę tworzenia filmów „Empe-filmu” w Warszawie, na trzy miesiące aresztu.

Doraźne zabiegi. Gdy człowieka ugryzie żmija...

Przedewszystkiem wstrzykniecie podskórnie surowicy przeciwżmijowej. Surowicę taką w specjalnych flakonach, przysposobionych do natychmiastowego użytku, otrzymać można w Państw. Zakładach Higjeny w Warszawie; powinna posiadać ją również każda dobrze wyposażona apteka. Poza-tem, a zwłaszcza, jeżeli niema pod ręką surowicy, trzeba natychmiast dotkniętą ukąszeniem kończynę przewiązać dość mocno okrażnie powyżej miejsca ukąszenia paskiem, zwiniętym ręcznikiem i t. p. i nie zwlekając,

przetransportować chorego

do miejscowości, posiadającej lekarza. Do doraźnych zabiegów ratowniczych należy również wysysanie rany zapomocą rurki szklanej, słomki, a najlepiej bańki szklanej, postawionej w sposób zwykły lub zaopatrzonej w ssącą gruszkę gumową. Trzeba jednak pamiętać, że mocne przewiązanie może ucisnąć tętnicę kończyny tak dalece, iż krew nie będzie wcale dopływała do części, znajdujących się poniżej miejsca przewiązania. Tkanki, pozbawione przez czas dłuższy dopływu świeżej krwi, obumierają („gangrena“). Lekarze krajów egzotycznych zalecają po trwającym pół godziny orzwianiu

zwołnić nieco ucisk

na kilka minut, poczem znów wzmocnić ucisk na okres mniej więcej 20-minutowy

i t. d. w ciągu 2—3 godzin. W ten sposób jad przedostaje się do dalszych części ciała w dawkach niewielkich, które organizm może zniszczyć lub wydalic.

Karłowate drogowskazy

W Anglii wprowadza się obecnie „karłowate drogowskazy”, które pozwalają odczytać szoferowi napisy bez zbytecznego odrywania oczu od powierzchni szosy.



Zbiór ksiąg Manuela II. Ex-król Portugalji namiętnym zbieraczem.

Londyńscy antykwaryjusze i amatorzy ksiązek mieli w tych dniach możność rozkoszowania się widokiem rzadkich okazów ksiąg, należących do

byłego króla portugalskiego Manuela II, niedawno zmarłego na emigracji w Anglii. Zdetronizowany król nietylko nie pozbył się swej namiętności zbierania unikatów, lecz biblioteka stała się jego

jedyną uciechą

w życiu na obczyźnie. Z niezwykłą pilnością pracował ex-władca nad sporządzeniem szczegółowego katalogu swej biblioteki, nie zdążymy zakończyć swej pracy, którą dokończyła za niego jego wierna pomocnica i sekretarka Angielka miss Wayters. Niestrudzona niewiasta opowiadała dziennikarzom że jej zmarły pracodawca odznaczał się nietylko platoniczną miłością do swej kolekcji, lecz mógł nawet godzinami rozmawiać o swych „papierowych przyjaciółach”. Ex król miał wielką słabość do zbiorów autentycznych listów, wysyłanych swego czasu do ojczyzny przez pierwszych misjonarzy — jezuitów z kolonii portugalskich. Między innymi, opowiadał zabawną historyjkę o tem, jak pewien szczerp dzikusów, pomimo, przyjętego chrztu robił przygotowania

do uczy kanibalskiej.

Oburzony misjonarz zwrócił się do nich ze słowami potępienia, które ci ze skruchą podzielali, lecz od zamiaru swego nie odstąpili, gdyż nie chcieli rozczarować swych przyjaciół — sąsiadów, oddawna zaproszonych i z niecierpliwością oczekujących tej uczy. Ulubioną książką pozbawionego korony monarchy było pierwsze wydanie przygód Marka Polo z rzadkimi ilustracjami i wydany w 1554 r. pierwszy przewodnik po Lizbonie, z opisem różnych zawodów miejscowych obywateli między innymi, kobiet, które zajmowały się wyłączenie

periumowaniem drogich rękawiczek dla królowych i dworu królewskiego.

Cały zbiór został wystawiony w jednej z sal wystawowych Londynu, pod bezpośrednią opieką poselstwa portugalskiego, poczem księgi zostaną wysłane do Portugalji dla umieszczenia w b. pałacu królewskim, gdyż taka była ostatnia wola króla, który uważał swoją bibliotekę za obiekt, należący do jego ojczyzny.

Bull.

J. K.

Czy „Kalif” ujrzy światło dzienne? Brylant - olbrzym na dnie morza.

Przygotowania na statku „Sternin”.

Londyn, w lipcu.

Statek „Sternin”, zaopatrzony we wszystkie najbardziej nowoczesne przyrządy, znajduje się w pogotowiu, aby w końcu bieżącego tygodnia rozpocząć akcję wydobycia z dna morskiego olbrzymiego okrętu „Lusitanja”. Jak wiadomo, przed miesiącem powstał projekt wyratowania z głębin morskich nieocenionych skarbów,

które wraz z „Lusitanją” spoczęły na dnie oceanu. Dziś projekt techniczny po dłuższych przygotowaniach może być urzeczywistniony, i jest ciekawe, czy angielski statek „Sternin” wywiąże się z zadania z równym powodzeniem, jak włoski okręt ratowniczy „Artiglio”, któremu udało się wydobyć z morza zatopiony okręt „Egipt” wraz z jego cennym ładunkiem sztab złota, wartości wielu milionów dolarów.

Minęło osiemnaście lat zgórą od chwili zatopienia „Lusitanji”. Pięknej nocy majowej roku 1916 nastąpiła straszliwa katastrofa „Lusitanji”, niedaleko wybrzeży irlandzkich. Rozmiar nie szczęścia, spowodowanego miną podwodną, porównać można chyba tylko ze słynną katastrofą „Titanic’u”.

Statek, uszkodzony pociskiem torpedowym, uległ katastrofie w chwili, gdy zbliżał się już do kanału św. Jerzego. „Lusitanja” była okrętem wspaniałym, którego wartość sama wynosiła miliony dolarów,

lecz jeszcze większą wartość posiadały skarby, jakie statek przewoził: monety złote w cenie 150 milionów dolarów, sztaby złota, wartości powyżej pięćdziesięciu milionów, a prócz skarbu w złocie jeszcze inne kosztowności. „Lusitanja” mianowicie wiozła ładunek klejnotów, przeznaczony dla pewnego jubilera i handlarza drogocennymi kamieniami w Antwerpii.

Klejnoty powyższe umieszczone były w dwu metalowych szkatułkach, a w liczbie ich znajdowały się liczne brylanty, niektóre z nich

olbrzymiej ceny i wagi.

Dokładna wartość zawartości obu szkatulek nie jest bliżej określona, lecz rozumie się samo przez się, że musi być bardzo wysoka.

Wśród pasażerów „Lusitanji”, prze-

ważnie ludzi bardzo bogatych, znajdował się także pewien milioner, którego żona wiozła z sobą cenny klejnot — brylant olbrzym „Kalif”. „Kalif” nie należy wprawdzie do historycznych brylantów, jak „Wielki Mogul”, „Orłow” i „Toscana”, ale jego waga osiemdziesięciu karatów dodaje mu ceny, tem bardziej, że należy jako brylant do kamieni najczystszej wody.

Czy uda się wydobyć „Kalif” z głębin morskich stanowi naprawdę ciekawe zagadnienie, jako sprawa znacznie trudniejsza od wydobycia większych szkatulek.

Położenie „Lusitanji” na dnie morskim jest rzekomo dogodnie dla akcji ratowniczej. Statek osiadł na gruncie skalistym. Jednakże jest prawdopodobnie wobec długiego czasu, odkad spoczywa na dnie, że pokryły go muszle na całej powierzchni. Kadłub okrętu już był obciążony powłoką wapienną grubości jednego metra i dwudziestu centymetrów. Będzie zatem konieczne przebić tę powłokę dynamitu.

Okręt, eksploracyjny „Sternin” za pewnił sobie współpracę kilku wybitnych nurków którzy niejednokrotnie już dowiedli swej sztuki przy podobnych imprezach ratowniczych. Przewiduje się, że dzięki posiadanym udoskonalono niemu przyrządom wstępne prace ratownicze zostaną wykonane w ciągu trzech miesięcy, poczem będzie można przy-

stąpić do wydobycia cenniejszych obiektów.

Towarzystwo, którego własnością, jest statek „Sternin”, zawarło umowę z dawniejszymi właścicielami „Lusitanji”, mocą której 75 proc. zatopionych monet złotych i sztab przejdzie na własność znalazców.

Bull.

J. K.

Przykry wypadek na strzelnicy. Smierć nieostrożnego żołnierza.

Z Ostrowa donoszą:

Na strzelnicy wojskowej wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią żołnierza 60 pp. Jana Górnego po chodzącego z Poznania.

Strzelec Górny zatrudniony był przy obsłudze tarczy

podczas ostrego strzelania. W pewnym momencie nie czekając na sygnał wychylił się nieostrożnie z ukrycia i został trafiony kulą w głowę. Na widok padającego na ziemię żołnierza pośpieszono mu natychmiast z pomocą. Niestety strzał był celny: strzelec Górny zmarł na miejscu.

Druchny w złotych beretach. Oryginalny ślub.

W Nordholcie, odbędzie się jedyny w swoim rodzaju ślub. Narzeczona, 20 letnia Freda Crockson, wychodząca za mąż za młodego Johna Wighta, mieszkająca w Londynie, jest jedną z 7 sióstr właściciela miejscowej szkoły jazdy konnej.

Oryginalne siostry, znane są w całym okręgu jako nieustraszone amazonki, całymi dniami nie schodzące z koni, inne zajęcia nie istnieją dla sisters Crockson, które uznają tylko jazdę konną, jako cel swego życia. W tej oto szkole Freda poznała przyszłego swego narzeczonego. Ceremonii ślubnej będą towarzyszyć niecodzienne widoki.

Wprawdzie, panna młoda nosić będzie białą suknię ślubną, lecz druchny w osobach sióstr pojedą do kościoła w strojach amazonek, na które złożą się złote spodnie z crepe satin, jedwabne zielono-żółte bluzki, oraz złote berety. Orszak złotych druchen na szarych koniach, ozdobionych żółtymi wstążkami będzie przedstawiał dla całego hrabstwa niezwykłą atrakcję.

Wszyscy zaproszeni goście również przybędą do kościoła w strojach do jazdy konnej. Młoda para, wychodząc ze świątyni, przejdzie przez bramę złotych szpicrut.

Romans gubernatora z maszynistką zakończony dymisją.

24-letnia maszynistka Vivian Mac Millan wystąpiła ze skargą sądową przeciwko gubernatorowi stanu Alberta w Kanadzie, oskarżając go o to, że skłonił ją przed sześciu laty do opuszczenia domu rodzicielskiego, postaral się dla niej

o posadę urzędniczką

państwowej, a następnie przymusił do utrzymywania z nim stosunków pod groźbą pozbawienia posady. Skargę maszynistki popierali jej rodzice i narzeczoncy.

Sąd skazał gubernatora na zapłatę odszkodowania w wysokości 3.000 funtów szterlingów. W składzie trybunału nie było jednomyślności. Jeden z sędziów złożył votum separatum. Doszło do

powtórnego rozpatrzenia skargi.

W drugiej instancji gubernator zwołony został od winy i kary. Koszty sądowne pokryć musiały obie strony.

Choć z nieprzyjemnego procesu wyszedł gubernator obronna ręka, to jednak podał się do dymisji

Matka z dzieckiem wskoczyła do kanału.

Desperatkę uratowano.

Przechodnie nad kanałem, w pobliżu mostu Napoleona byli świadkami rozpaczliwego gestu pewnej młodej kobiety, która wskoczyła do kanału z dzieckiem na ręku. Kilka odważnych osób rzuciło się na ratunek tonącej i po dłuższych wysiłkach

wyciągnięto ją na wierzch. Desperatkę i jej dziecko przywrócono do życia przy pomocy sztucznych oddechów i odwieziono do szpitala. By

ła to niejaka Delfina Buisine zamieszkała w Hellemes. Desperatka napisała przedtem list do sąsiadki, w którym donosi, że zamierza

popęlić samobójstwo wraz z dzieckiem, gdyż nie chciałaby, aby po jej śmierci dziecko poniewierało się w przytułkach. Powody, jakie skłoniły niewiastę do tego desperackiego kroku są nieznanne.

Sędzia z rewolwerem w ręku na meczu piłkarskim.

Z Grudziądza donoszą:

Na boisku miejskim w Grudziądzu podczas meczu futbolowego drużyn „Pełnisi” z Bydgoszczy i „Pepege”, zakończonym zwycięstwem drużyny miejscowej w stosunku 2:1, urządziła galeria, przyglądająca się zawodom,

niebawem awanturę.

Mianowicie gdy pewne zarządzenie sędziego Pawlikowskiego nie podobało się

widzom, zaczęli oni po jego adresem głośno wykrzykiwać, a nawet usiłovali napasać na sędziego i pobić jednego z graczy bydgoskich. Sędzia zmuszony był w obronie własnej i napadniętego gracza zagrozić użyciem rewolweru.

Zajęcie to jest naprawdę pożałowania godnym i smutnym świadectwem dla publiczności sportowej.

Pogrzeb księcia Henryka holenderskiego.



Pogrzeb księcia Henryka Oranien - Nassau, męża królowej holenderskiej, odbył się przy udziale przedstawicieli wszystkich domów panujących.

Sportowcy mogą palić...

Oczywiście w sposób rozsądny i umiarkowany.

Istnieje pewien rodzaj fanatyków higieny, którzy byłiby nawet nieszkodliwi, gdyby nie przybierali pożytku z fałszywych i obłudnych mentorów, usiłujących nagwałt uszczęśliwiać innych swojemi

„zbawieniami” teorjami.

Mamy tu na myśli pewien odłam rzekomych obrońców sportu, dalekich od znajomości medycyny, którzy z głośnym hłasem „zabraniają” wszystkim prawdziwym sportowcom używania w jakiegokolwiek formie alkoholu, a przede wszystkim palenia tytoniu.

Rodzi się też mimowoli pytanie, czy umiarkowane używanie tytoniu jest rzeczywiście tak szkodliwe dla sportowca, że należy im zabronić go raz na zawsze?

Nie chciałbym, aby mnie źle zrozumiano i zgóry muszę się zastrzec, że nie mam zamiaru bronić sportowca, który się codziennie upija, czy bez zastanowienia pali papierosy jeden za drugim.

Prostu chodzi mi o to, czy istotnie ludziom, uprawiającym sporty, tytoni szkodzi na tyle, że należy im go bezwarunkowo i kategorycznie zabronić?

Człowiek, używający sportów w sposób zgodny z zasadami higieny,

będzie zasadniczo zdrowszy

i odporniejszy od tego, kto żadnych sportów nie uprawia, a skoro tak, to nie widzę żadnego powodu, aby mu zakazywać używania tytoniu z tego jedynie tytułu, że, jako sportowiec, zdrowszy jest od nie-sportowca.

Pozwolę sobie powołać się przy tej sposobności na autorytet: znanego sportowca duńskiego, głośnego na cały świat autora „systemu piętnastu minut” — I. P. Müllera. Nie jest on wprawdzie entuzjastą palenia, uważa jednak, że umiarkowane używanie tytoniu przez dorosłych sportowców nie jest szkodliwe, nie zabrania im go też wcale.

Odwagę się postawić inną tezę: sport, uprawiany w sposób przesadny, z nadmiernym napięciem organizmu, osłabia serce i skraca życie w stopniu może znacznie większym, niż nadmierne nawet palenie, — a w każdym razie jedno nadużycie warte jest drugiego.

Śmiało można powiedzieć, że palenie szkodzi, względnie nie szkodzi sportowcom w równym stopniu, jak każdemu przeciętnemu

człowiekowi, a nawet, że sportowcowi „szkodzi” ono znacznie mniej.

Uprawianie bowiem sportów wzmacnia nie wątpliwie samoopanowanie się, stwarza pewnego rodzaju dyscyplinę, zwiększa

odporność i hart.

Jest zaś rzeczą wiadomą, że tytoni szkodzi może głównie tym, którzy nie umieją się opanować i w konsekwencji nadużywają tego nałogu.

Ostatnie odkrycia uczonych amerykańskich. (Dr. Haggard, prof. Greenberg), oparte na długoletnich studjach i badaniach wpływu, jaki tytoni wywiera na organizmy ludzkie, wykazały, że tytoni zwiększa ilość czerwonych ciałek krwi, a tem samem zwiększa żywotność zarówno duchową, jak i fizyczną. Mogą zatem apostołowie higieny z całym spokojem „pozwolić” sportowcom palić, oczywiście w sposób

rozsądny i umiarkowany.

Niewątpliwie, najzdrowiej może byłoby np. chodzić boso i nago, obchodzić się bez kawy, herbaty, tytoniu i t. p. „narkotyków” — należy jednak pamiętać o tem, że odbiegliśmy już zbyt daleko od stanu człowieka pierwotnego, a szkodliwości „cywilizacji” wyrównują jej niezaprzeczone korzyści.

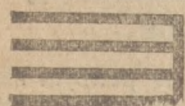
Normalny sportowiec, to człowiek zdrowy, — a zdrowemu organizmowi, który zdołał się przyzwyczaić do trucizn, zawartych w codziennych dozach herbaty, kawy i tytoniu szkoda one w takim samym stopniu, jak ubranie i buciki; z drugiej zaś strony stanowią taką samą ochronę dla jego nerwów, — jak ubranie dla ciała.

Nowe umundurowanie pocztowców.

W bieżącym miesiącu wprowadzone ma być nowe umundurowanie pocztowców. Nowe umundurowanie jest znacznie odmienne od dotychczasowego, a mianowicie mundur i spodnie koloru khaki — czapka kroju angielskiego, oraz wysoki kołnierz, z patkami, na których umieszczone zostaną specjalne oznaki stopnia służbowego.

Nowe umundurowanie obowiązujące będzie w odniesieniu do wszystkich urzędników poczty, zarówno niższych funkcjonariuszów, jak i wyższych urzędników.

PETER KARYE



TRZY PERŁY

31

Przekład autoryzowany
EUGENIUSZA BALUCKIEGO.

— Jestem nieszczęśliwy, tak, Nancy, jestem podły, gorszy niż wy wszyscy przy oszczędzaniu, ukradłem, jestem złodziejem, ostatnim lotrem!

— Peer! Ukradłeś? Co ukradłeś?

— Ukradłem męża Elmy Hooge. Kiedy na płonącym okręcie przewróciło się żelazne rusztowanie i przyduśiło go, dał mi swój cały majątek, perły, perły, zaszyte w mały skórzany woreczek. Miałem je przesłać jego żonie, był pewny, że na niego już przyszedł koniec.

Reka Nancy lekko drgnęła.

Peer wyczuł to i spokorniał jak pies, którego dopiero co wychłostano.

Lecz Nancy momentalnie opanowała się; nie chciała zdradzać się, chciała mu pomóc, wyperswadować „głupie urojenia”. Przynajmniej taki był jej pierwszy odruch!

— Ach, Peer! To jeszcze nie jest tragedia, zresztą jesteś zdenerwowany, po prostu wzmawiasz to wszystko w siebie!

Jednak dalekie spojrzenie jego nieprzytomnych oczu przekonało ją, że tego, o czym teraz Peer opowiadał, nie da się zatłumaczyć byle jak; to były ciemne, zagmatwane sprawy i one go przyprawiły o męczarnię.

A więc Peer dopuścił się kradzieży, okradł człowieka, który mu zaufał — była gotowa przebaczyć, chciała zrozumieć tylko to, co go bezpośrednio doty-

czyło, gdyż nie istniał na świecie występki, jakiego nie mogłaby mu wybaczyć.

Niewątpliwie musiał w konsekwencji pozostać gorzki i bolesny osad — czego niebawem miała doświadczyć na samej sobie. Ale tej okropnej nocy nie mogła przeczuć bliskiej przyszłości.

Z niezwykłą lekkością przeszła do porządku dziennego nad faktem kradzieży popełnionej przez Peera.

— Przecież możesz to każdej chwili naprawić. Zwroć perły Elmy Hooge — obejdziemy się bez nich!

Peer utkwiał w przestrzeni nieruchomy wzrok.

— Już nie mam tych perel, to były trzy sztuki i wszystkie rzadkiej piękności. Dawno je spieniężyłem.

Jach! skrzytał.

Hlekoć przód wznosił się na grzbiet fali, rufa wiała w powietrzu; stary, zmurszały kil głucho stękał i trzeszczał.

Peer zamilkł.

Nancy przykucnęła obok niego i bez przerwy gładziła jego rękę; wiedziała, na co poszły pieniądze, uzyskane ze sprzedaży perel. Na nią wydał. Bez zastanowienia brała pełnemi garściami, wyrzucała, nie interesując się, skąd pochodzą. Były to czasy, kiedy wielu mężów czyniło składano u jej stóp cały swój majątek.

Nareszcie odezwała się z wahaniem w głosie:

— Ale widzisz, Peer, jeśli odszukasz Hendrika Hooge'a, to już tem samem zrobisz bardzo dobry uczynek!

— Tak! Muszę go znaleźć za wszelką cenę!

Nurtowała w nim natrętna myśl, że wszystko się skończy z odnalezieniem Hooge'a — ale już lepiej to, niech już raz nastąpi koniec, wszak Elma Hooge należy do Hendrika Hooge'a i nigdy nie do niego, nie do Jespera! A może Hooge też przebaczy!

Raptem opadł go niezrozumiały strach.

— Ona nie powinna się dowiedzieć o tem, co ci teraz opowiadałem, Nancy. Przysięgnij mi, że nikt się nie dowie, ty jesteś jedynym człowiekiem, no, powiedz, obiecujesz?

— Ależ, Peer! Nikomu, za nic! Czy nie zasługuję na zaufanie? Musisz znaleźć Hooge'a, Peer, a więcej narazie nic nie możesz zrobić. Będziemy go nadal szukali i wszystko będzie dobrze!

„Wszystko będzie dobrze?” — objęło się w jego piersi echem wątpliwości, ogarnął go żal, zaraz pomyślał, że z tego nigdy nie powinien być się zwierzać przed nią — przed Nancy? Przenigdy!

Ale raz wypowiedziane słowa są istotami żywymi.

Więcej, bo żyją wiecznie!

Mógł się spodziewać, że znajdzie w zwolenie, gdy się przyzna wobec Nancy do tego, co bojaźliwie lecz wytrwale przechowywał w najgłębszym zakątku duszy aż do tej przekłetej godziny nocy, która uczyniła z niego bezwonnego, jak ścierka, gadułę.

A tymczasem zamiast wyzwolenia gnała za nim podejrziwa nieufność, dehtał po dietach, nanieczn-w-strach.

— Nancy! Nikomu ani słowa!

Pogłaskała go po głowie.

W tym momencie Nancy mylnie zrozumiała Peera — nie zdawała sobie sprawy z potęgi władzy, jaką odtąd miała nad nim.

Dopiero w Makasserze, w jasno i jasnowo oświetlonym lokalu otrząsnął się Jack Pelton z letargu, w który wpadł po ucieczce Nancy.

To się stało zupełnie niespodziewanie.

Na okręcie, którym odbył podróż do Makassaru, żył samotnie, jak chory, lecz podczas długich godzin, spędzonych na leżaku pokładowym, powziął twarde postanowienie naprawienia tego, co się stało. Teraz siedział ościeżały i rozparty przy stole, a różne „damy”, będące tu jak u siebie w domu, nie całkiem bezsku-tecznie zabiegały o jego względy.

Przez kłęby dymu cygarowego Jack Pelton patrzył spod oka na zatłoczony tańczącymi środek sali i skracał sobie czas tem, że porównywał różne dziewczęta do Nancy.

Co za życie bez niej!

Nikt nie miał prawa kraść mu Nancy!

A ten, kto pozwolił sprzątnąć ją sobie sprzed nosa, jest skończonym idjotą.

Zaprosił do swego stolika jedną z dziewczyn, która mu nieco przypominała Nancy; nie skąpił, postawił szampa-na, likier, różne słodczyce, potem kazał podać whisky, drogie papierosy, czekoladki — tego wieczora partnerka Jacka była przedmiotem głuchej zawiści koleżanek, które musiały się zadowolić znacznie szczuplejszemi portfelami innych gości.

Jack nawet tańczył. Raptem zupełnie nieoczekiwanie zabrał się do odep-

Papieros, czy cygaro? Pół kwarty mleka dziennie, a ser na kolację.

Depesza generała Pershinga.

Palenie tytoniu wzmagają się i potęgują zarówno podczas wojen, jak i po ich zakończeniu.

Wojna trzydziestoletnia spowodowała szybkie rozpowszechnienie w całej nieomal Europie tego podówczas mało stosunkowo używanego zwyczaju. Wojny napoleońskie wskrzesiły palenie, na czas pewien ograniczone na korzyść powszechniejszego zażywania tabaki. Wyparło ją wtedy cygaro. Wojna krymska przyczyniła się do znacznego sukcesu papierosów, zaś po wojnie światowej palenie tytoniu pod wszelkimi postaciami

wzrosło niepomiaralnie.

Ten wpływ wojen na rozwój konsumpcji tytoniu da się wytłumaczyć w sposób prosty. Ci nawet, którzy nigdy do ust nie brali papierosa „w cywilu”, stają się namiętynymi palaczami na froncie. Niesłychany wysiłek nerwów i ciężka praca fizyczna żołnierzy, stały ich pobyt w okopach, nieustanne niebezpieczeństwo, jakie zagraża ich życiu, — wszystko to razem stanowi nieodpartą podniechęć do palenia, zwłaszcza, iż każdy żołnierz w swej racji żywnościowej otrzymywał też i t. zw. deputat tytoniowy.

Dowództwo nie bez słuszności uważało tyton, jako niezawodny środek na uspokojenie roztrzęsionych nerwów żołnierzy, po zwalający im lepiej i łatwiej znieść straszną wy dzień powszedni wojny.

Doskonale musiał sobie zdawać z tego sprawę naczelny wódz amerykańskiego korpusu posiłkowego, walczącego we Francji, gen. Pershing, skoro, w czasie najbardziej uporczywych walk z Niemcami, wysłał do Waszyngtonu kablagram tej treści: „tyton jest równie niezbędny, jak

codzienna racja żywnościowa.

Potrzebujemy niezwłocznie 1,000 tonn”.

Miliony mężczyzn, których wojna uczyniła palaczami, pozostali i po jej ukończeniu wierni nabytymu w okopach nałogowi. To też spożycie tytoniu we wszystkich państwach, biorących udział w wojnie światowej, po wojnie wzrosło niebywale.

Jeżeli do roku 1914-go światową produkcję tytoniu szacowano według ówczesnych danych statystycznych na półtora milijarda kilogramów rocznie, w roku 1928-ym wynosiła ona dwa i pół milijarda.

Lata powojenne są też okresem zdecydowanego triumfu papierosa nad innymi wyrobami tytoniowymi. Tylko jeszcze w Niemczech zdołało cygaro utrzymać

PODSŁUCHANE.

REKA REKĘ MYJE.

Mały Kazio zachorował na szkarlatynę. — Panie doktorze — zwraca się po chłopcę matka do lekarza — ile się panu należy?

— 260 złotych.

— O, to dużo.

— No, tak, ale niech pani weźmie pod uwagę, że ja złożyłem pani trzynaście wizyt. Trzynaście wizyt!

— A pan niech weźmie pod uwagę, że Kazio zaraził całą klasę.

W DOMU.

Żona: — Mój drogi, przyniosłeś już trzecią butelkę likieru. Czy to naprawdę potrzebne?

Mąż: — Ależ tak, kochanie. Pomyśl tylko, co by się stało, gdyby elektryczność zawiodła i światło zgasło? W co wetknęlibyśmy świecę?

PO ŚLUBIE.

— To straszne, mamo — skarży się młoda mężatka — mój mąż rzucił we mnie dzień rano tortem, który ja sama upiekłam...

— O Boże, Boże — jakże łatwo mógł cię zabić!

SOLIDARNOŚĆ.

Ojciec: — Mój synu! Na tej drodze, po której kroczysz, nie potrafisz zarobić na utrzymanie. Cóżbyś zroził, gdybym się wycofał z interesów?

Syn: — Wycofałbym się razem z tobą. (Tit-Bits).

ROCZNICA.

Ona: — Dzisiaj przypada nasza rocznica ślubu: Zapomniałeś o niej zapewne?

On: — Zapomniałem? Nie możesz tego żądać ode mnie. Ale wybaczyłem.

(Le Rire).

pierwotny swój stan posiadania, lecz w ostatnich zwłaszcza czasach i ono już zaczyna powoli ustępować miejsca wypierającemu je rywalowi, którym jest powszechnie już dziś i niepodzielnie królujący papieros.

Naukowe badania i doświadczenia dawno już wykazały, że mleko jest tak potrzebne dla dorosłych, jak i dla niemowląt i dzieci podrastających.

Liczne doświadczenia, przeprowadzone zarówno wśród ludzi, jak i zwie-

rząt, wykazały, że dieta mleczna przyczyniła się nie tylko do wydawania na świat zdrowego potomstwa, ale oprócz tego przedłużała znacznie okres życia tych zwierząt, które miały zapewnioną codziennie większą dawkę mleka.

Fakt ten nie jest trudny do wyjaśnienia. Mleko zawiera bowiem ważne mineralne składniki, a następnie tłuszcze i witaminy, konieczne dla organizmu. Jest łatwe do strawienia i przytem daje się łatwo kombinować z różnymi innymi potrawami. Oprócz tego faktem również jest, że człowiek może dłużej i lepiej żyć na samym tylko mleku, niż na którymkolwiek innym artykule spożywczym.

Alé oprócz mleka musimy także spożywać jarzyny, owoce, kaszę i mączne potrawy, mięso lub też równoważniki mięsa, jak ryby, kury i wogóle mięso z drobiu, lub jaja, aby w ten sposób zapewnić sobie zrównoważoną dietę.

Musimy dołączyć do tego także chleb i masło. Gdy to wszystko będziemy odpowiednio kombinowali z mlekiem, wówczas zapewnimy nasze mu organizmowi

całkowity zapas opału.

Każdy człowiek powinien wypić czy spożyć w inny sposób odpowiednią ilość mleka każdego dnia, t. zn. około kwartę dla dziecka i najmniej pół kwarty dla dorosłej osoby. Ma się rozumieć nie musi się spożywać mleka w stanie płynnym przez cały czas.

Bardzo dobrym zwyczajem, przyczyniającym się do wzmocnienia zdrowia, jest podawanie także sera przy kolacji.

Dzień młodzieży włoskiej.

Brama wejściowa do obozu młodzieży faszystowskiej pod Rzymem, gdzie zjechali młodzi „awangardziści” na doroczne zawody.



Sic transit...

Bezimiennie wieńce na mogile.

Wizyta na cmentarzu berlińskim.

Berlin, w lipcu.

Cmentarz w Lichterfelde tonie w gęstej zieleni olbrzymich cyprysów i ciśnów, pod zielonym dywanem pachnącej roślinności. Położony na zachód od miasta, w odległości jakichś dziesięciu kilometrów od centrum stolicy, za wysokim, szarym, kamiennym murem, miejscami porośłym mchem, kryje niezliczone mogiły. Dotąd obszerne miasto umarłych było tylko miejscem wiecznego spoczynku bez szczególnego charakteru, a zwłaszcza historii, jako cmentarz sfer zamożnych, gdzie każdy kwadratowy metr ziemi pod nową mogiłą kosztować musiał prawdziwy majątek.

Groby są starannie utrzymane, a tyśiące ptaków schroniło się tutaj, do tej chłodnej oazy zieleni, uciekając od dusznego powietrza ulic miejskich.

Z prawej strony, niedaleko wejścia, rozciąga się drugi cmentarz, mniejszy od pierwszego i niemal całkowicie ukryty w gąszczu drzew, skąd nesią zwaną „leśnego” cmentarza — Waldfriedhof.

Tutaj po długich i mozolnych, dwugodzinnych niemal poszukiwaniach, w chwili, gdy już straciliśmy wszelką nadzieję, odkryliśmy nie mogiłę wprawdzie, ale miejsce, gdzie spoczywają proch gen. Schleichera i jego nieszczęsnej małżonki, zabitych w okolicznościach wiadomych.

Nie należy sądzić, że dostać się tutaj było rzeczą łatwą. Przedewszystkiem nie było wskazane zasięgnąć informacji od dozorców cmentarza o mogiłę byłego kanclerza. Znaczyłoby to ściąganie podejrzania na siebie. Również trudno było dowiedzieć się czegośkolwiek od osób przebywających na cmentarzu. Wszyscy zarówno udawali zupełną nieświadomość. Zmuszeni byliśmy tłumaczyć cierpliwie, kim był gen. Schleicher, poczem wszyscy, przetrzącając nas zdumionymi oczyma, przyśpieszając kroku, jakby w chęci uniknąć

cia bezpośrednio czyhającego na nich niebezpieczeństwa.

W końcu udzieliła nam informacji wprzejma kwiaciarka:

— Skierują się panowie aleją na lewo, a w samym jej końcu skręcają na prawo. Obok grobowca kapłana — bratnika Possa znajduje się miejsce, gdzie spoczywają gen. Schleicher z małżonką. Do grobu zresztą złożono

tylko dwie urny...

Po tej wskazówce bez większego trudu odnaleźliśmy pomnik awiatora Possa, który zginął w sierpniu 1933 r. Z lewej strony tego pomnika prostokąt ziemi dwu metrów na 1 metr 50 centy metrów nie przypomina niczym mogiły, a pozbawiony kopca, został pokryty kilkunastu bardzo skromnymi wieńcami, pozostającymi w smutnym kontraście z obfitością kwiatów, jaka widnieje dookoła. Wieńce, całkowicie pozbawione wstęg, wywierają wrażenie darów anonimowych. Wyglądają, jakoby by złożono je nocą. Liście i kwiaty wieńców, wśród których przeważają ciemne goździki, są niemal

zupełnie zwiednięte...

Na tej mogiłe, gdzie z ciemnej ziemi wygląda wśród powiędłych wieńców kilka anemicznych ździebels trawy, nie ma żadnej tabliczki, jakie widuje się zazwyczaj na świeżych grobach. Trzeba być poinformowanym o tem, że tutaj złożono prochy gen. Schleichera, by przystanąć na chwilę i pomyśleć nad tragicznym końcem człowieka, który w ciągu lat piętnastu odgrywał rolę wybitną w polityce swego kraju.

— To tutaj! — szepnęły, mijając nas, dwie starsze panie z polewaczkami w rękę.

Ciekawe, dlaczego uznano za potrzebne spalić zwłoki gen. Schleichera i jego żony. Nikt tego nie wie. Wiadomo tylko tyle, że spalono je w krematorium, a na pogrzebie było około osiemdziesięciu osób tylko. Nie wszystkim, ponadto, wpuszczono na cme-

ntarz. Przywileju tego dostąpili tylko nieliczni.

Uderza przygodnego przechodnia, a zwłaszcza już dziennikarzy przybyłych tutaj dla zebrania garstki wrażeń, że wieńce na mogiłę są bezimiennie.

Zdawałoby się, że oczekiwać można było odruchu pietyzmu ze strony sztabu generalnego, jak i dawnych towarzyszy broni, oraz, że mimo wyjątkowych okoliczności zgonu oddadzą pamięci byłego kanclerza i ministra wojny ostatnią posługę. Ale nie: tylko za pomnienie, lęk i wrażenie opuszczenia w atmosferze „ogólnego dołu mogiłańego”.

Poczęstunek zwycięzcy.



Kapitan angielskiej drużyny gry w polo częstuje kapitana „rozgromionych” — Amerykanów szampanem z przyznaniem go za zwycięstwo „duharu”.

Porcja ryby za 35 groszy. Nareszcie się obudził... Smażarnia ryb w Gdyni. Tragedja biednego medyka.

Z Gdyni donoszą:
Zagranicą istnieją t. zw. smażarnie ryb morskich, t. j. restauracje, w których za niską opłatą dostać można porcję ze smażonej ryby morskiej. Jadłodajnie takie cieszą się dużym powodzeniem szczególnie w Anglii i Niemczech, przyczyniając się do zwiększenia konsumpcji ryb morskich.
W ostatnich dniach podobną sma-

żarnię uruchomiono w Gdyni. Smażarnia znajduje się w lokalu wędzarni „Nordia Have” w porcie rybackim i wydaje porcje czystego mięsa dorszy. Gotowe porcje dostarcza się na gorąco, lub też odsyła się do domów, obozów i t. p. w stanie zimnym, wymagającym jedynie przygrzania. Porcja obiadowa ok. 200 gr. czystego mięsa smażonego kosztuje zaledwie 35 groszy.

Z Przemysła donoszą:
Wczoraj pisaliśmy o zagadkowym śnie twowskiego medyka, Romana Biłozora, który przybywszy do hotelu „Polonia” zapadł w sen, z którego nawet w szpitalu nie można go było obudzić. Zagadkowy sen medyka trwał kilka dni. Około godz. 6 wieczorem Roman Biłozor obudził się i począł mówić. Podał on, że zażył w celach samobójczych

przeważeniu go do szpitala powszechnego we Lwowie, okazało się, że zażył on większą ilość esencji octowej.

Przyczyną ówczesnego zamachu samobójczego medyka był brak środków do życia i kontynuowania studiów. Niewątpliwie obecnie przyczyna zamachu samobójczego była ta sama.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SPOKOJNA TENDENCJA DLA DEWIZ.
Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednorodny, odchylenia kursów były stosunkowo znaczne.

ZMIENNE USFOSOBNIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premijowych nastrój był zwykły. PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 53,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 116,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemska. w Warszawie 47,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemska. w Warszawie 43,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 43,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 50,63.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 14 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: żyto 13,35; Ceny ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 13,75—14,00; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21,50—22,50; razowa 0—95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 31—34.

PODKOWA TALIZMANEM LOTNIKA. Szczęśliwy upadek.

Pilot — oficer Disbrey z trzeciej eskadry lotniczej w Kenley uzyskał od swoich kolegów przydomek „najszczęśliwszego pilota Anglii”. Trzeba przyznać, że miano to słusznie mu się należy, gdyż wedle ludzkiego rozumu dawno już powinien był on rozstać się z tym światem.

Podczas przelotu pomiędzy Farnborough i Kenley, na wysokości około 1000 metrów stwierdził Disbrey, że tank na benzynę przecieka i że cały zapas tego płynu już wyciekł.

Lotnik nie miał innego wyboru, jak tylko opuścić się natychmiast na ziemię lotem ślizgowym. Ale pod nim ciągnęły się tylko wąskie, w szachownicę podzielone pólka, z mnóstwem wysokich płotów. Młody pilot wyszukał sobie najzłotejszą łąkę i przygotował się do katastrofy. Na nieszczęście aparat zawadził ogonem o koronę drzewa. Ścież wysokościowy został zerwany; wskutek czego aparat runął prostopadłe w dół. Samolot wpadł na wysoki żywopłot i rozleciał się na drobne kawałki. Świadkowie u padku przybiegli z okolicznych pól. Spodziewali się oni, że znajdują trupa, lub w najlepszym wypadku ciężko rannego. Tem większe było ich zdumienie, gdy spostrzegli, że drów i cały pilot wylazł z pomiędzy krzewów żywopłotu.

Tot również był zdumiony. To zdumienie minęło, gdy spostrzegł, że spod gruzów wygląda podkowa. Podkowa ta dziwnym trafem dostała się w żywopłot i samolot spadł akurat na nią.

Jak wiadomo, lotnicy są nadzwyczaj przesadni, toteż historia podkowy Disbrey'a

była szeroko omawiana w ich kołach. Oczywiście nie trzeba mówić, że Disbrey schował pieczołowicie znaną w tak dziwnych okolicznościach podkową i że odłatał stale woz ją ze sobą, jako najlepszy talizman.

Międzynarodowy kongres kobiety w Paryżu.



Lady Aberdeen otwiera uroczyste obrady związku międzynarodowego organizacji kobiecych w Paryżu.

ANDRZEJ ROMANE.

Bratowa.

Ostrożnie, powoli szczer hotelowy uchylił drzwi, których zawiasy i zamek postarał się naoliwić zawczasu; poczem zapaliwszy ślepą latarkę ją rozglądać się po pokoju.

Łóżko przedewszystkiem przykuło jego uwagę. Zbliżywszy się doń na palcach, ujrzał młoda panie, dziecko nieledwie śpiącą snem niewiniątek w aureoli złocistych włosów.

— Tak, to ona! — pomyślał — nachylając się nad twarzyczką o subtelnych rysach — ona siedziała naprzeciwko mnie w restauracji... Miała bardzo ładne pierścionki na palcach... Bransoletka i broszka były również dość cenne... Muszę znaleźć je koniecznie.

Nie szukał długo, gdyż właścicielka biżuterii tej położyła ją do jednej z dwóch czarek marmurowych zdobionych kornikami.

— Do diabła — zaklął złodziej w duchu, przyjrzawszy się klejnotom uważnie — spodziewałem się czegoś innego, a tymczasem perły te i brylanty, wydała mi się fałszywe. Dziwię się bardzo swej omyłce. Znam się na drogich kamieniach przecież! Tak pięknie wyglądały na tej małej!

— Śpi jak zabita w dalszym ciągu — myślał — przyglądając się obojętnie zdanej na łaskę jego i nielaskę panienci — mogę więc pracować dalej. Muszę przecież odbić sobie na jej pieniądzech te biżuterie „ersatz” prawdziwie łobnie.

Zwinny i szczupły w czarnym swym trykocie snuł się bezszelestnie, jak mara bezcielesna po pokroju przestawiając przedmioty i szperając wszędzie.

Wtem dostrzegł białą plamę na ciemnej serwetce stolika. Był to list w kopercie nie zapieczętowanej jeszcze. Włamywacz machinalnie przeczytał na stepujący adres:

„Pan Michał Desparviel
ulica Republiki Nr. 27
w Estrillac (Gard)”

— Michał Desparviel? Mój brat? Czyżby mój brat? ... Wzrok mu nie mylił; chyba. Ale nie; nazwisko... imię... miejsce zamieszkania dokładne! Mój brat naprawdę! myślał zaintrygowany i nie kawościami tknięty wyjąwszy list z koperty, zaczął czytać go chciwie:

„Mój Najdroższy!

Spieszę oznajmić ci nareszcie dobrą, radosną nowinę. Czekasz od tak dawna na nią! Jest to nagroda za uszczęśliwienie, naszą cierpliwość, naszą moc wytrwania! Ach! Jakbym widział radość promieniającą w twych oczach! Jakbym słyszała przyspieszone bicie twego kochającego serca! Pewna jestem, że zgadłeś o co chodzi, lecz drżysz jeszcze na myśl, że mylisz się może... Otóż nie! Zgadłeś, najdroższy! Nie omyliłeś się! Dostałam dawno oczekiwany urlop od pracodawców moich i czekam tylko słówka od ciebie, by przyjechać i paść w twe objęcia!

Ale niedość na tem. Mam jeszcze drugą nowinę dla ciebie. Niespodziankę raczej tym razem. Chciałam wstrzymać się jeszcze z oznajmieniem ci jej

lecz nie mogę już milczeć dłużej. Wiedz więc, ukochany mój, że w ciągu trzech lat naszej rozłąki uciulałam trochę grosza. Nie gniewajże się, bo nie odmawiałam sobie niczego z tego powodu. Jakież były zresztą moje osobiste wydatki! Opłacanie krawcowej, kapeluszniczki, szwaczki, trochę upominków imienninowych dla garstki mnych przyjaciół, nieco łakoci dla uczennicy mojej podczas spacerów i nic więcej ponadto. Państwo Lambert pokrywali wszystkie inne moje potrzeby i na dowód zadowolienia z postępów jedynaczki powiek szali gaże moją kilkakrotnie.

Nie wyobrażasz sobie tylko nadzwyczajnych rzeczy, mój drogi! Nie jestem panną bogatą, jakby tego pragnął ojciec twój, kochanie. Nie bez grosza jednak, i będę bądźco bądź mogła wziąć udział w kosztach naszego zagospodarowania się.

Twoja do śmierci
Henryka”.

Paweł Desparviel przeczytał miłosną epistolę jednym tchem. Poczem myślał jego pomknęły ku starej mieście prowincjonalnej ciągnącej się pod lazurą kopułą nieba u stóp skał brzoźwych i tonącej w zieleni sadów i ogrodów.

Oczyrna duszy ujrzał cichy dom rodzinny, porzucony przezeń dziesięć lat temu, usiłując wyobrazić sobie rodziców o te dziesięć lat starszych i zgarbionych nieco więcej przez wiek i troskę o niego... Przywoływał postać braciszka Michaśia zbyt grzecznego i pilnego według jego zdania jakkolwiek zazdrosny był o niego.

On?... Michaś?... Zareczony?... Ten dzieciuch?... Co znowu! Miał dwadzieścia trzy lata teraz! Dorosły mężczyzna przecież!... Ach! Umiał obrać najlepszą częśćkę podczas gdy starszy jego brat — wykołajeniec życiowy — sto czył się na samo dno przepaści!

— Ba! — szepnął bezdźwięcznym głosem po chwili, wruszając ramionami z gorkim uśmiechem na ustach — nie ma nic głupszego jak żal po niewczasie... Co się stało, nie odstanie się. Za późno zawracać z drogi...

Lecz wzięta stała mu wciąż przed oczyma. Coś, do wyrzutów sumienia dość podobnego, wzbierało w jego pierś.

Pod tym impulsem szczer hotelowy położył biżuterię do marmurowej czarnej spowrotem, cicho jak cień wymknął się do swego numeru, skąd wrócił po chwili by wsunąć kilka błękitnych banknotów do torebki przyszytej swej bratowej.

Spała wciąż spokojnie. Śnieżną pierś podnosiła się i opadała rytmicznie, pod miarowym oddechem. Uśmiech błakał się po jej nawpół rozchyłonych wargach.

— Śni o miłości i szczęściu prawdopodobnie — myślał Paweł — przyglądając się jej z tklivością nieledwie.

Wnet jednak otrząsając się z rzeźnych swych rozmyślań, uprzytomnił sobie, że przezorność nakazuje mu uciec stąd coby prędzej.

Był jak niewidomy, który ujrzawszy światło na chwilę, zapada ponownie w czeluść ciemności.

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 Imm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalnie zł. 150, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej